Nr 322 (352) Łódź, niedziela 25 listopada 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI !!!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Sprawa bezpieczeństwa

Na Kongresie Związków Zawodowych, gdzie znalazły oświetlenie wszystkie najważniejsze kwestie naszego życia społeoznego i państwowego, wiele miejsca zajęło zagadnienie bezpieczeństwa publicznego. Przedstawiciele robotników z całego kraju nie ukrywali, iż stan bezpieczeństwa pozostawia wiele do życzenia. Górnicy śląscy 20-minutowym powstrzymaniem się od pracy demonstrowali niedawno przeciwko zamachom morderczym, dokonywanym na działaczach robotniczych.. Zagadnienie to jednak dotyczy nie tylko Śląska ale i całego kraju z Warszawą włącznie.

Bezpieczeństwo publiczne atakowane jest stale przez dwa czynniki. Jednym z nich są zwyrodnialcy polityczni, ludzie znajdujący się na bezdrożach bandyckiej walki z własnym państwem i godzący ustawicznie w ludzi dla tego państwa pracujących na najrozmaitszych odcinkach: w wojsku, w partiach politycznych, w organach milicji itd. Z drugiej strony codzienny spokój obywateli, ich życie mienie napastowane jest przez zwykłe czynniki przestępcze rozzuchwalone ponad miarę i ludzką cierpliwość.

Przed trzema dniami w samym śródmieściu Warszawy w odległości dwustu metrów od gmachu, w którym obradował Kongres Związków Zawodowych, o godzinie 10-tej w południe bandyci zabili dwoje ludzi w sklepie na ulicy Marszałkowskiej, poczym przez nikogo nie zatrzymani, zbiegli.

Ten stan rzeczy nie może oczywiście trwać dalej. Na barki naszego młodego korpusu milicyjnego i bezpieczeństwa spada ciężki obowiązek zaprowadzenia w kraju całkowitego wewnętrznego spokoju. Jest to zadanie bardzo duże, które jednak musi być wypełnione. Nie chodzi tutaj tylko o spokój i bezpieczeństwo poszczególnych obywateli, którzy mają słuszne prawo wymagać od państwa, by im ten spokój i bezpieczeństwo były zagwarantowane. Chodzi o to także, iż w związku z nadejściem zimy i wcześnie zapadających ciemności fatalny stan bezpieczeństwa zaczyna wpływać niepokojąco na bieg normalnej pracy, gdyż z zapadnięciem zmroku, w stolicy na przykład, normalny bieg życia zamiera.

W ten sposób naszemu młodemu organizmowi państwowemu zostaje skradzionych wiele milionów godzin ludzkiej pracy, która mogłaby być poświęcona odbudowie kraju w fabrykach, biurach i urzędach. W jakiś sposób powinna być podjęta ta ciężka walka z mordercami ludzi i złodziejami naszego skarbu narodowego, którym jest czas i ludzka praca. Od organów bezpieczeństwa musimy wymagać maksymalnego wysiłku i sprawności, a jednocześnie przyjść im ze skuteczną pomocą.

Jeśli nie może być inaczej, całe społeczeństwo stanąć musi do walki z przestępcami. I tutaj mają do spełnienia wielką rolę związki zawodowe, partie polityczne i organizacje młodzieży, skupiające najlepsze i najbardziej uświadomione elementy społeczne. Przed nimi musi być postawione zadanie przywrócenia normalnego toku życia w naszych miastach, ze stolicą na czele.

Organizacje te powinny, działając w ścisłym porozumieniu z Milicją Obywatelską, z organami bezpieczeństwa i, jeśli zajdzie konieczność, nawet z oddziałami wojskowyąmi, roztoczyć opiekę nad ulicami które muszą przestać być terenem zbrodniczej działalności zdegenerowanych elementów. Należy się zastanowić, czy nie należałoby pokryć naszych miast tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, siecią obywatelskich posterunków i patroli, które by związane były z odpowiednimi, ale rzadszymi z konieczności, posterunkami zbrojnych strażników bezpieczeństwa. Odpowiedni system alarmowy umożliwiłby zatrzymywanie i tępienie ulicznych chuliganów. Tutaj także odegrać by musiały odpowiednią rolę komitety domowe przez wystawianie posterunków przed swymi domami i w ich okolicy. W ten sposób działając, otoczyć mogliby nasze miasto gęstą siecią bezpieczeństwa, które by polepszyła obecny stan.

Jest to zadanie równie pilne i ważne, jak wzmożenie wydajności pracy, która tak została właśnie zagrożona przez brak spokoju i pewności wśród obywateli. W państwie demokratycznym, gdzie władza państwowa jest ściśle związana ze społeczeństwem, tego rodzaju pomoc społeczeństwa dla władz, przed którymi stoi tak ciężkie i trudne zadanie, jest zupełnie naturalna. W ten sposób wprowadzając jednocześnie instytucje sądów doraźnych, postawimy wszystkie zbrodnicze elementy istotnie poza nawiasem społeczeństwa i przyspieszymy ich całkowite wytępienie.

ZBIGNIEW MITZNER

Organizacja Narodów Zjednoczonych

LONDYN (PAP). Minister stanu Philip Nool Baker, otwierając posiedzenie komisji przygotowawczej Narodów Zjednoczonych, oświadczył, że ogólne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych odbędzie się w styczniu przyszłego roku. Zgromadzenie to rozpatrzy przede wszystkim kwestię kontroli energii atomowej.

Sensacyjne dokumenty ujawnione w procesie norymberskim

Hitler chciał błyskawicznie rozgromić Rosję

a potem dopiero uderzyć na Anglię

LONDYN (PAP). Zastępca oskarżyciela Stanów Zjednoczonych, Sydney Alderman przedstawił 10 dokumentów „do obecnej chwili nieznanych", dotyczących oskarżonych. Jednym z dokumentów jest ołówkowy szkic mowy Hitlera, wygłoszonej do wszystkich naczelnych dowódców.

22 sierpnia 1939 Hitler wygłosił mowę do naczelnych dowódców niemieckich, w której powiedział m. in.: „Nie wiadomo, jak długo będę żył. Dlatego należy obecnie wywołać konflikt, nasi wrogowie nie mają wiele do mówienia — widziałem ich w Monachium. Jest rzeczą bardzo możliwą, że zachód nie będzie interweniował (jeżeli zaatakujemy Polskę). Musimy przyjąć ryzyko tego postanowienia".

Było dla mnie całkowicie jasne, że konflikt z Polską musi nastąpić prędzej, czy później. Powziąłem już tę decyzję na wiosnę, lecz myślałem, że najpierw zwrócę się przeciwko zachodowi, a później — ku wschodowi. Pragnąłem stworzyć znośne stosunki z Polską, celem wszczęcia walki najpierw przeciwko zachodowi. Stało się dla mnie jasne, że Polska wystąpi przeciwko nam w razie konfliktu z zachodem.

Prawdopodobnie nigdy w przyszłości nie będzie już człowieka z większą władzą, niż tą, jaką ja posiadam. Dlatego istnienie mojej osoby jest czynnikiem wielkiej wartości. Lecz mogę być w każdej chwili usunięty przez kryminalistę lub idiotę. . Ani w Anglii, ani we Francji nie ma wybitnej osobistości".

Następnie Hitler naszkicował położenie w innych krajach i oświadczył, że takie pomyślne okoliczności nie będą istniały dłużej niż 3 lata.

Mamy do wyboru dwie alternatywy: albo uderzyć, albo prędzej czy później być zniszczonymi z całą pewnością. Potrzeba nam żelaznych nerwów i żelaznej rezolucji. Nie ma rzeczywistych zbrojeń w Anglii — wszystko jest tylko propagandą. Jeśli wojna wybuchnie na lądzie, Anglia będzie mogła wysłać na kontynent najwyżej 3 dywizje. Bardzo mało uczyniono dla rozbudowy lotnictwa. Angielska obrona przeciwlotnicza jest dopiero w powijakach. Anglia posiada tylko 150 dział przeciwlotniczych i można ją łatwo pokonać z powietrza. W ciągu 2 do 3 lat stan ten może ulec zmianie.

Anglia nie pragnie wywołania konfliktu w najbliższym czasie. Polska chciała otrzymać w Anglii pożyczkę na zbrojenia, jednakże Anglia udzieliła jej kredytu jedynie dlatego, aby być pewną, że Polska będzie czyniła zakupy tylko w Anglii. Świadczy to, że Anglia nie ma zamiaru pomóc Polsce, nie chce zaryzykować udzielenia Polsce pożyczki 30 milionów funtów, chociaż pół miliarda daje Chinom. Obecnie Polska jest w położeniu, w jakim pragnąłem ją widzieć".

Najważniejszy tajny dokument, który posiadał tylko 9 odpisów omawia zamierzony atak na Zw. Radziecki. Jest to rozkaz Hitlera z dn. 18 grudnia 1940 r., który brzmi: „Niemieckie siły zbrojne muszą być przygotowane do pokonania Zw. Radzieckiego w szybkiej kampanii, jeszcze przed zakończeniem wojny z Anglią. W tym celu muszą być użyte wszystkie możliwe oddziały, a kraje okupowane muszą być dostatecznie strzeżone przed niespodziewanymi atakami. Jeśli nadarzy się okazja, zarządzę skoncentrowanie wojsk na 8 tygodni przed rozpoczęciem akcji przeciwko Zw. Radzieckiemu. Przygotowania powinny być zakończone 18 maja 1941 r.

Ogromne ilości wojsk radzieckich w zachodniej Rosji, będą rozbite przez działania 4 wielkich klinów armii niemieckiej. W krótkim czasie zdobędziemy pozycje tak, że lotnictwo radzieckie nie będzie mogło zaatakować terytorium Niemiec. W razie potrzeby, rosyjskie okręgi przemysłowe będą unicestwione przez lotnictwo niemieckie. Flota Armii Czerwonej straci bazy na Bałtyku i będzie niezdolna dc walki. Zadaniem Rumunii jest odepchnięcie wojsk radzieckich i udzielenie nam dodatkowej pomocy".

Dokument był podpisany przez Hitlera oraz przez Alfreda Jodla i Wilhelma Keitla. Dokument ten będzie przedstawiony Trybunałowi w dn. 26 bm.

Międzynarodowy Trybunał zakończył odczytywanie najważniejszych dokumentów. Obrona wysila się, aby uchronić zbrodniarzy od zasłużonej kary. Starają się oni zmieścić proces w ramach abstrakcji i odroczyć godzinę skazania. Ale dowody są zbyt przytłaczające i niezaprzeczalne, aby tego rodzaju usiłowania mogły być uwieńczone powodzeniem. Dokumenty oskarżenia przygnębiają zbrodniarzy coraz bardziej, a jeszcze kilka dni temu zaprzeczali oni kategorycznie jakoby byli winni.

Rola Schachta w przygotowaniach gospodarki niemieckiej do wojny została zdemaskowana przez dokumenty i fakty niezaprzeczalne.

Do chwili obecnej było wielu ludzi, którzy uważali Schachta za pacyfistę, ekonomistę i finansistę, który trzymał się zdala od polityki, a nawet znajdował się w szeregach opozycji przeciwko Hitlerowi i Goeringowi. Dokumenty oskarżenia, przedstawione Trybunałowi, obalają te wersje. Sam Schacht podkreślił energicznie, że był tylko człowiekiem interesu. Obecnie, kiedy został zdemaskowany, traci on panowanie nad sobą.

B. marszałek Keitel, zmienił się nie do poznania. Przypominamy sobie sposób w jaki podpisywał on w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji. Nie wiele już zostało z jego ówczesnej buty, pomimo wielkich wysiłków, aby zachować zimną krew.

Gen. Jodl, b. szef sztabu, autor diabelskich planów wojennych hitlerowskich Niemiec — **ma pożałowania godną minę.**

Hess, zatopiony w lekturze książki, udaje, że nic go nie obchodzi to, co się dzieje naokoło. Nie mniej jednak wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że **Hess nie ma wcale ochoty na czytanie książki.** Podczas całego przesłuchania ani razu nie obrócił strony. Można powiedzieć, że przestał on już symulować furię. **Alfred Rosenberg ma wygląd schwytanego wilka** i rzuca na wszystkich złe, nienawistne spojrzenie.

Przesilenie rządowe we Włoszech

Liberałowie obalili gabinet Parriego

RZYM (AFP). — Dymisja gabinetu Parriego spowodowana została rezolucją stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, zgłoszoną przez ministra spraw zagranicznych de Gasperi. W rezolucji tej demokraci chrześcijańscy oświadczają, że dymisja ministrów liberalnych musi automatycznie spowodować dymisję całego rządu, gdyż zmienia ona jego podstawę polityczną i mandat otrzymany od Komitetu Wyzwolenia Narodowego (grupuje ona sześć partii antyfaszystowskich), w którego skład wchodzą również liberałowie.

Poruszając propozycję socjalistów i komunistów o wszczęciu debaty politycznej w Zgromadzeniu Doradczym, rezolucja partii katolickiej stwierdza, iż wniosek ten jest niewskazany, gdyż grozi pogłębieniem kryzysu i rozbiciem koalicji partyjnej w łonie Komitetu Wyzwolenia Narodowego; autorzy rezolucji uważają, że należy szukać rozwiązania kryzysu w ramach sześciu stronnictw demokratycznych, lecz że nie trzeba zamykać drzwi i innym elementom, nie należącym do Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Jeśli chodzi o liberałów, którzy spowodowali przesilenie rządowe, to wyrażają oni gotowość dalszej współpracy z innymi partiami antyfaszystowskimi, lecz domagają się utworzenia rządu jedności narodowej.

ZNIESIENIE ZARZĄDU ALIANCKIEGO

LONDYN (United Press). Oświadczenie ministra Bevina, dotyczące zniesienia alianckiego zarządu wojskowego we Włoszech należy rozumieć w ten sposób, że najprawdopodobniej już na Boże Narodzenie całe Włochy będą podlegać wyłącznie rządowi włoskiemu.

Aczkolwiek nie wiadomo jeszcze na jakich terenach pozostaną placówki sojuszniczego rządu wojskowego, koła londyńskie przypuszczają, iż będą one umiejscowione na terenach, położonych w pobliżu granicy jugosłowiańskiej i austriackiej, przy czym należy podkreślić, że alianci utrzymają kontrolę swą nie z powodu braku zaufania do Włoch, ale ze względu na bezpieczeństwo i celem pozostawienia przyszłej konferencji pokojowej zupełnej swobody decyzji w sprawach, dotyczących granicznych stref włoskich.

Dotyczy to przede wszystkim Wenecji Julijskiej, do której żywi pretensje Jugosławia i Wenecji Trydenckiej, którą pragnęłaby pozyskać Austria.

Ludzie i zdarzenia

Tydzień Piusa XII-go

Zdumiewająca jest aktywność Papieża. Ten siedemdziesięcioletni prawie starzec zawstydza młodych swą pracowitością. Przyjrzyjmy się na przykład, co uczynił w przeciągu jednego tygodnia.

Najpierw udzielił wywiadu dziennikarzom zagranicznym, w którym uważał za właściwe zawiadomić świat, iż jest zaskoczony ogromem niemieckich zbrodni, dokonanych w Europie w okresie ubiegłej wojny, gdyż w tym czasie, gdy świat cały wstrząsał się z oburzenia na słowa Majdanek, Oświęcim i Treblinka, władca Watykanu nic nie wiedział o tych hitlerowskich wyczynach. Wyrażając żal z powodu braku swego uświadomienia, mimo wspaniałej organizacji, którą rozporządzał, i która powinna była doskonale go informować o położeniu ludności na terenach okupowanych — protestuje energicznie przeciwko zbyt surowemu traktowaniu Niemców.

Nazajutrz, lub dwa dni potem, Pius XII protestuje po raz drugi, tym razem przeciwko surowym wyrokom na włoskich faszystów Monsignore Paccelli nie po raz pierwszy demonstruje swoje wyjątkowe zainteresowanie włoskimi sprawami. Już w czasie wojny podniósł swój głos w obronie Żydów. Ale nie tych wszystkich, którzy ginęli w obozach, w komorach gazowych i gettach Polski, kładąc milionowe ofiary na drodze szalejącego niemieckiego rasizmu, ale przeciwko prześladowaniom w sposób dość łagodny, jak na znane nam metody, paru tysięcy Żydów włoskich. W ten sposób prowadził Pius XII i kontynuuje nadal swą poiltykę włoskiego dostojnika, nic nie mającego wspólnego z zadaniami Namiestnika Chrystusowego, któremu jednakowo bliscy powinni być wszyscy ludzie.

Wreszcie swój pracowity tydzień kończy Pius XII przesłaniem apostolskiego błogosławieństwa dla narodu hiszpańskiego i specjalnego błogosławieństwa dla jego ciemiężyciela — generała Franco. To błogosławieństwo zapewne pragnie zmusić lud hiszpański do niebuntowania się przeciw tyranii, a władzę tyrana wesprzeć.

W ten sposób Pius XII pragnie ratować, jak może, resztki drogiego jego sercu faszyzmu, kontynuując w ten sposób politykę z okresu wojny. Należy oczekiwać, iż pracowity Papież będzie protestować także przeciwko męczeniu hitlerowców na procesie w Norymberdze, żądając dla nich niewczesnej pobłażliwości. Jest to pracowitość, która na nic się nie zda, a może tylko jeszcze bardziej utrudnić położenie katolicyzmu w odbudowującym się świecie.

NIEMY.

Zjazd nauczycieli PPS

Dnia 16 i 17 bm. obradował w Warszawie, w lokalu CKW PPS Zjazd przedstawicieli nauczycielstwa, skupionego w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Pierwszego dnia Zjazdu byli obecni na konferencji członkowie Rządu: tow. Premier Osóbka - Morawski, tow. Świątkowski i tow. Kuczkowska, wiceminister Oświaty oraz przedstawiciele władz centralnych Partii: tow. Cyrankiewicz i tow. Rusinek. Otwarcia Zjazdu dokonał Przewodniczący Sekcji Nauczycieli tow. Zygler, który uczcił pamięć poległych przywódców nauczycieli - socjalistów, towarzyszy: Maczary i Adama Próchnika.

Następnie tow. Premier Osóbka-Morawski wygłosił referat na temat sytuacji międzynarodowej i dzisiejszego układu sił politycznych i społecznych w Polsce.

Tow. Premier m. in. oświadczył: W całym Rządzie, we wszystkich partiach politycznych, z całej inteligencji polskiej największą sympatią cieszy się nauczyciel. Nauczyciel bowiem jest inteligentem demokratą, wyszedł ze środowiska chłopskiego, uczy dzieci proletariackie, styka się w życiu codziennym ze sferą robotniczo - chłopską. W rzeczywistości sanacyjnej nauczyciel był proletariuszem. Dziś jest inteligentem pracującym. Najbardziej może ze wszystkich grup inteligenckich nauczyciel winien zrozumieć dzisiejsze przemiany, pojąć wielką ideę realizowaną drogą wyrzeczeń klasy robotniczej i mas chłopskich, winien być pionierem na drodze postępu i demokracji.

Następnie tow. Świdziński odczytał deklarację ideową Sekcji Nauczycieli PPS, która stała się przedmiotem ożywionej dyskusji. Omówiono również wytyczne dla delegatów na Zjazd ZNP w Bytomiu.

Tow. Czyżewicz złożył sprawozdanie z działalności Sekcji Nauczycieli przy CKW. Podobne sprawozdania składali przedstawiciele poszczególnych województw.

W drugim dniu obrad tow. Zygler wygłosił referat pt. „Polityka kulturalno - oświatowa Sekcji Nauczycieli PPS", po którym rozwinęła się kilkugodzinna dyskusja. Między innymi zabrał w niej głos tow. Minister Świątkowski, który w dłuższym przemówieniu poruszył szereg aktualnych zagadnień, stojących przed nauczycielstwem polskim, jak np. założenie Szkoły Nauk Poltycznych. Dodatkowo składali sprawozdania przybyli w drugim dniu obrad delegaci województwa krakowskiego i olsztyńskiego.

W wyniku obrad Zjazd uchwalił zaprojektowane przez tow. Świdzińskiego deklarację nauczyciela socjalisty oraz „program polityczny Sekcji Nauczycieli PPS". Poza tym Zjazd uchwalił szereg rezolucji w sprawie udziału nauczycielstwa w akcji repolonizacyjnej na ziemiach zachodnich oraz w sprawie walki przeciwko ujawniającym się żywiołom reakcyjnym na terenie ZNP.

Ponadto powzięto rezolucje w sprawie: a) natychmiastowego upublicznienia prywatnych szkół wszelkich stopni i typów, b) opracowania programu o realizacji ideałów demokratycznych w nowej szkole, c) 10-letniej szkoły powszechnej, d) zespolenia w organizacji nauczycieli PPS działaczy oświatowych wszystkich ośrodków, e) reformy szkolnictwa akademickiego, w szczególności założenia postępowej szkoły nauk politycznych, f) szkolenia ideowego nowych członków PPS, g) regulaminu wojewódzkich rad oświatowych, który by zapewnił demokratyczny ich charakter, h) spopularyzowanie okólnika Ministerstwa Oświaty z dn. 13 września br., zwalniającego od nauki religii dzieci rodziców, których przekonaniom nie odpowiada nauczanie tego przedmiotu oraz akcji na terenie KRN w sprawie wprowadzenia nadliczbowej nauki religii, i) w sprawie wydania na koszt państwa dzieł Andrzeja Struga, j) w sprawie wydania i upowszechnienia poradnika dla samouków z przedmową L. Krzywickiego oraz w sprawie podjęcia wydawnictw na temat rola kleru w Polsce, k) scentralizowania spraw oświatowych w Ministerstwie Oświaty, 1) w sprawie zwołania na rok 1946 do Warszawy międzynarodowego Zjazdu nauczycielskiego dla ustalenia zasad wychowania w duchu demokratycznym, ł) powołania do życia spółdzielni ubezpieczeniowej dla nauczycielstwa, m) w sprawie pociągnięcia przemysłu i handlu do specjalnych świadczeń podatkowych na rzecz oświaty, n) w sprawie ulżenia ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa na ziemiach zachodnich.

Zjazd wybrał Zarząd Centralny Sekcji Nauczycieli PPS w składzie 14 osób, na czele której stanął dr Teofil Wojeński, jako zastępcy przewodniczącego tow. Zygler i tow. Michniewicz.

Po Kongresie Zw. Zawodowych

Wielki wiec sprawozdawczy w Łodzi

W dniu 24 bm. odbył się w Łodzi wielki wiec sprawozdawczy zwołany przez Okręgową Radę Związków Zawodowych. Na wiec przybyły bawiące obecnie w Polsce delegacje robotników radzieckich, jugosłowiańskich, bułgarskich, rumuńskich i polskich robotników we Francjii. Wiec przybrał charakter potężnej manifestacji klasy robotniczej narodów słowiańskich.

Otworzył wiec tow. Burski, przewodniczący Okręgowej Rady Zw. Zaw. witając w imieniu robotniczej Łodzi zagranicznych gości i zapraszając ich do prezydium. Wśród entuzjastycznych okrzyków goście zajęli miejsca na trybunie udekorowanej barwami poszczególnych narodów. Następnie sekr. generalny Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce ob. Witoszewski złożył zebranym 7 tys. robotników przemysłu łódzkiego, szczegółowe sprawozdanie z przebiegu pierwszego Kongresu Związków Zawodowych, który kilka dni temu obradował w Warszawie. „Kongres ten — mówił ob. Witaszewski — dowiódł jednolitości klasy robotniczej i odrodzonych Zw. Zaw. Był to kongres historyczny. Nakreślił on drogi na najbliższą przyszość. Upaństwowienie przemysłu pozwoli na osiągnięcie całkowitej suwerenności Państwa w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej. Poza tym kongres ten miał wielkie znaczenie pod innym jeszcze względem: zawiązała się na nim serdeczna więź między klasami robotniczymi narodów słowiańskich".

Tow. Witaszewski podkreślił wkład Armii Czerwonej w dziele uratowania cywilizacji przed barbarzyństwem faszystowskim i wkład narodu radzieckiego w dzieło utrwalenia pokoju.

W dalszym ciągu na trybunę wstąpił przedstawiciel górników polskich we Francji, tow. Sztorc, który przemawiał imieniem pół milionowej rzeszy emigrantów polskich, z której to liczby 85% zorganizowanych jest w C. G. T.

Skolei na trybunę wstąpił przedstawiciel delegacji radzieckiej Wazynin. Zgromadzeni robotnicy zgotowali mu długotrwałe owacje. Wazynin w imieniu klasy pracującej Związku Radzieckiego w serdecznych słowach powitał robotników i robotnice m. Łodzi.

W imieniu ruchu zawodowego wolnej, odrodzonej Jugosławii przemawiał Dusan Corkovio, a w imieniu bułgarskiej delegacji oraz kobiet bułgarskich Dunkova, imieniem robotników Rumunii przemawiał Georgi Str[illegible]an.

Wiec zakończył tow. Burski rezolucją, entuzjastycznie przyjętą przez zebranych.

Rezolucja wyraża pełne poparcie Robotniczej Łodzi dla uchwał Kongresu.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru" zakończono uroczystość.

Göring uważa, że jest stracony

NORYMBERGA (AFP). Oskarżeni śpią w więzieniu, które sąsiaduje z sądem. Długa, kryta galeria, specjalnie zbudowana, łączy więzienie z parterem gmachu sądowego. Z parteru winda przewozi oskarżonych do specjalnie odgrodzonego miejsca w sali sądowej.

Oskarżeni na ogół nie przyznają się do uczestniczenia w niezliczonych zbrodniach, mówiąc, że te akty terroru dokonywane były przez formacje specjalne, podległe Hitlerowi i Bormanowi.

Goering oświadczył, że jako marszałek odpowiada za swoje czynności wojskowe, lecz to, co się działo w obozach nie jest jego sprawą. Ribbentrop nie przestaje powtarzać każdemu, kto chciałby go słuchać, że gdyby chciał prowadzić inną politykę jeszcze przed dwoma laty, dostałby kulę w kark.

Baldur von Schirach, Papen, Funk i Schacht sądzą, że będą uniewinnieni. Goering uważa, że jest stracony. Hess zmarszczony, wydaje się być chorym na raka. Rosenberg wyciera pot z twarzy. Ribbentrop wstaje, prosi o wyprowadzenie. Nie może on oddawna spać i zażywa brom.

NORYMBERGA (AFP). Psychiatrzy mają ustalić, czy Hess jest w stanie prowadzić swoją obronę i czy odpowiada za swoje czyny. Od tego orzeczenia zależy, czy pozostanie on na ławie oskarżonych, czy też podobnie jak Gustaw Krupp, zostanie wyłączony z procesu.

Eksperci sprzymierzonych państw zgodnie uznają, że Hess dotknięty jest przez zaburzenia umysłowe, lecz wiedząc o swojej chorobie rozmyślnie wyolbrzymia swoje dolegliwości, wpadając w histerię.

Decyzja ostateczna w tej sprawie ogłoszona będzie w poniedziałek.

Katastrofa samolotu kanadyjskiego

wiozącego penicillinę dla Polski

WARSZAWA (PAP). W dn. 24 b. m. w godzinach rannych Zarząd Główny PCK w Warszawie otrzymał z Toronto (Kanada), drogą radiową, wiadomość, która niewątpliwie wstrząsającym echem odbije się w całej Polsce.

Saamolot kanadyjski, śpieszący do Polski z transportem cennych leków, darem Zjednoczonych Kanadyjskich Komitetów Pomocy Polsce, uległ nad Niemcami katastrofie. Dzielni oficerowie kanadyjskich sił powietrznych, w liczbie czterech, stanowiący załogę samolotu — ponieśli śmierć na miejscu.

Bohaterscy lotnicy kanadyjscy złożyli ofiarę ze swego życia.

Życzenia Marszałka Żymierskiego dla gen. Eisenhowera

WARSZAWA (PAP). W związku z mianowaniem gen. Eisenhowera szefem sztabu armii Stanów Zjednoczonych, Marszałek Polski M. Żymierski przesłał na ręce gen. Eisenhowera depeszę treści następującej:

„Pan Generał Eisenhower. Z okazji mianowania Pana Generała szefem sztabu armii Stanów Zjednoczonych ślę zwycięskiemu Wodzowi alianckich sił zbrojnych na europejskim teatrze wojny życzenia owocnej i długotrwałej pracy w dziele kierowania demokratyczną Armią Amerykańską. Ze swej strony pragnę zapewnić Pana Generała, w imieniu swoim i Wojska Polskiego o gorącym uczuciu przyjaźni i wdzięczności dla Pana i bohaterskiej Armii Amerykańskiej za olbrzymi wkład w dzieło zwalczania wspólnego faszystowskiego wroga. Racz Pan przyjąć Panie Generale wyrazy mojego najwyższego szacunku. Michał Żymierski".

Konferencja warszawskiej organizacji PPR

Dnia 24 listopada rozpoczęła się w Warszawie konferencja przedzjazdowa warszawskiej organizacji PPR. Obradom przewodniczył Grodzicki. Przemówienie zasadnicze wygłosił Tom Albrecht.

W imieniu KC PPR powitał konferencję tow. Ochab.

Imieniem Komitetu Miejskiego PPS witał konferencję tow. Perek, imieniem stronnictwa Ludowego ob. Rogowski, imieniem Stronnictwa Demokratycznego ob. Beniger, imieniem Stronnictwa Pracy ob. Swidziński, imieniem Ligi Kobiet ob. Wackowiak, imieniem Związku Walki Młodych tow. Kowalski.

Francja uzna rząd Girala

LONDYN (PAP). Paryski korespondent „News Chronicle" donosi, że Francja w ciągu najbliższych dni uzna republikański rząd hiszpański, przebywający w Meksyku. Przemówienie gen. de Gaulle na Zgromadzeniu Ustawodawczym, na temat stosunku rządu francuskiego do Hiszpanii wzbudziło wielki entuzjazm wszystkich deputowanych.

W kilku wierszach

– Amerykańska komisja kontrolna w Niemczech przekazała władzom węgierskim 104 przestępców wojennych, wśród których znajdują się dwaj ministrowie rządu Szalasiego.

– Arcybiskup Damaskinos cofnął swoją rezygnację i będzie w dalszym ciągu sprawował funkcję regenta Grecji.

– Z rozkazu generała Mac Artura odroczono rozprawę sądową przeciwko b. premierowi japońskiemu Tojo. Powodem tej decyzji jest zaliczenie przestępców japońskich w poczet międzynarodowych przestępców wojennych. Będą oni sądzeni przez Trybunał Międzynarodowy.

Delegat Tow. Przyjaźni brytyjsko-radzieckiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Zarządowi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie złożył wizytę P. Murray dziennikarz, delegat Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Radzieckiej. P. Murray oświadczył, że w Anglii istnieją dwa związki współpracy z ZSRR, z których jeden obejmuje całość organizacyjną i propagandową stosunków między obu krajami, drugi zaś zajmuje się specjalnie wymianą kulturalną między Anglią i Związkiem Radzieckim.

Dziennikarz angielski udzielił informacji o odbytej w Brukseli konferencji związków przyjaźni z ZSRR i ofiarował szereg publikacji towarzystw angielskich, przy czym zaproponował stałą wymianę publikacji z Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. P. Murray interesował się żywo pracami Towarzystwa i przeżyciami narodu polskiego w czasie okupacji. Zebrał on informację o stos[illegible]ch i przeżyciach Pola[illegible] niemieckich obozach koncentracyjnych i współpracy polsko-radzieckiej.

Reforma rolna w Słowacji

PRAGA (AFP). W Słowacji Rząd dokonał konfiskaty 140.000 hektarów uprawnej ziemi, które należały do 250 wielkich niemieckich obszarników. Grunta te zostały podzielone pomiędzy 17.000 drobnych rolników lub włościan, którzy wogóle nie posiadali ziemi.

Aresztowania w amerykańskiej strefie okupacyjnej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej zostały w ostatnich dwóch dniach przeprowadzone wielkie obławy, w rezultacie których aresztowano przeszło dwa tysiące Niemców podejrzanych o przynależność do organizacji hitlerowskich.

Dlaczego nastąpiła zwyżka cen?

„Życie Warszawy“ — i słusznie — zajęło się niepokojącą sprawę zwyżki cen w Warszawie. Zresztą zwyżka ta dotknęła cały wolny rynek. Niesłusznie natomiast ocenia „Życie Warszawy“ przyczyny tej zwyżki — przede wszystkim nie zgodnie z faktami. Należy więc stwierdzić, że podaż w miastach artykułów pierwszej potrzeby uległa skurczeniu. Niestety, bowiem, nieprzemyślane zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu ograniczyły wywóz płodów rolnych z aktywnych powiatów, które nie wywiązały się z dostaw kontyngntowych. Zarządzenie to uważamy za błędne. Opornych w dostawach kontyngentu powinny spotkać represje, ale ani ze względów merytorycznych, ani ze względów formalnych Ministerstwo Aprowizacji i Handlu nie było uprawnione do wydawania ograniczeń w ruchu towarów żywnościowych, — ograniczeń zupełnie sprzecznych z wielokrotnymi oświadczeniami przedstawicieli Rządu o zasadach państwowej polityki gospodarczej.

„Życie Warszawy“ — zgodnie ze zwyczajem — przy okazji skrytykowało małą rolę aparatu interwencyjnego „Społem“. My ze swej strony dodamy, że rzeczywiście rola interwencyjna „Społem‘ w obecnej chwili jest nie duża, ale okazało się na konferencji Prezesa Rady Ministrów, jaka odbyła się w zeszłym tygodniu, że — co znów jest wyraźnym zaprzeczeniem zasad rządowej polityki ekonomicznej, — Ministerstwo Aprowizacji i Handlu udzieliło „Społem bardzo szczupłych zezwoleń przywozu, natomiast na rynku prywatnym odbywa się już handel tymi zezwoleniami.

Reasumując wyrażamy opinię, że Ministerstwo Aprowizacji i Handlu nie zdało egzaminu w danym wypadku i domagamy się, by winni ponieśli zasłużone konsekwencje.

Drugą przyczyną hamującą dowóz środków żywnościowych do miast są znane powszechnie braki w naszym transporcie. Powołana przez Rząd Nadzwyczajna Komisją do Spraw Kolejowych, z udziałem m. in. tow. Wincentego Jastrzębskiego, jako wiceministra komunikacji, doświadczonego organizatora, napawa nas nadzieją, że sytuacja na tym odcinku w oparciu o uspołeczniony aparat Z. Z. K., da pomyślne wyniki.

Zwiększenie dostaw płynnego paliwa, co może nastąpić li tylko w oparciu o import zagranicy, pozwoliłoby też na zwiększenie transportu żywności na mniejszych odległościach. Już obecnie ilość samochodów ciężarowych w kraju zwiększa się przez dostawę z demobilu i UNRRA. Cóż, kiedy, niestety, nie zwiększający się dopływ benzyny może spowodować unieruchomienie zwiększającej się ilości samochodów ciężarowych.

Nie trzeba ukrywać przed opinią publiczną, że wchodzimy w okres największych trudności aprowizacyjnych — przełamanie ich zależy nie od cen maksymalnych, a od zwiększenia podaży artykułów pierwszej potrzeby na rynku krajowym. Podaż ta jest z kolei zależna od załatwienia dwóch problematów: 1) dostawy na wieś większej ilości artykułów przemysłowych, co znów jest zależne od wysokości produkcji przemysłowej i od transportu, 2) od importu do kraju z zagranicy, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, dużej ilości artykułów żywnościowych, tłuszczu, a następnie zboża. Import ten musi być zapewniony przez odpowiednią politykę z zakresu traktatów handlowych.

Na razie trzeba dzielić sprawiedliwie to, co w kraju ze świadczeń rzeczowych wpływa i wpływać będzie, ułatwić akcję zakupu i rozsprzedaży artykułów pierwszej potrzeby przez **spółdzielczość spożywczą** i wszelkimi sposobami unormować transporty — bez czego w ogóle aprowizacja nie poprawi się.

St. Dzięciołowski

Mazurzy nie są Niemcami

Z przyłączonych do Polski terenów mazurskich, stanowiących dziś administracyjny okręg olsztyński, dochodzą głosy niepokojące. Działania wojenne, które tu trwały długie tygodnie, ciężko dały się tym obszarom we znaki. Kraj jest wyludniony, pozbawiony prawie zupełnie mężczyzn zdolnych do pracy, częściowo zniszczony, ogołocony z zapasów żywności. Inwentarza rolnego brak, są powiaty, w których liczba krów wynosi zaledwie kilkanaście sztuk... W tych warunkach, o ile z bardziej zasobnych połaci Polski nie nadejdzie szybka i skuteczna pomoc, ludności mazurskiej grozi zimą — głód.

Spośród wszystkich odzyskanych ziem, okręg olsztyński znajduje się w najcięższej sytuacji gospodarczej. Kraj nawskroś rolniczy, pomimo wysokiej kultury uprawnej, raczej ubogi, nie wnosi polskiej macierzy w darze bogactw przemysłowych i kopalnianych. Może dlatego mniej zwraca na siebie uwagę społeczeństwa i władz centralnych, niżby tego oczekiwać należało.

Maruderstwo i szabrownictwo i na tych terenach stanowią plagę ludności. Rozwinął się tu specjalny proceder szabrowniczy, polegający na tym, eż pewne elementy spośród mieszkańców północnych powiatów województwa warszawskiego organizują całe wyprawy an sąsiednie Mazury, aby pod pozorem „osadnictwa“ łupić i grabić co w ręce wpadnie. Sezonowi „osadnicy“ zajmują gospodarstwa rolne na krótki czas po to tylko, by naładowawszy wozy zbiorami, resztką inwentarza i złupionym miejscowej ludności dobytkiem, wywozi to wszystko do siebie, w celach paskarskich i spekulacyjnych.

Troski, potrzeby i pragnienia ludności mazurskiej nie zawsze znajdują należyte zrozumienie wśród powołanych do zarządu krajem organów administracyjnych. Mazurzy — ze względu, na swą przynależność do wyznania ewangelickiego — uważani są dość często po prostu za — Niemców, bo nie wszyscy, niestety, wiedzą i pamiętają o trwającej wieki, ciężkiej walce Mazurów z naporem germanizmu, o ich głębokim przywiązaniu do polskości, której — mimo wszelkie prześladowania i dopusty losu — zawsze pragnęli być wierni. Fałszywe pojęcia o rzekomej niemieckości Mazurów - ewangelików pokutują nie tylko wśród niektórych przedstawicieli władz; te przesądy określają często stosunek ludności napływowej do żywiołu miejscowego, a źle się dzieje, że i pewna część kleru katolickiego z pobudek wyznaniowej wyłączności przesądy tego rodzaju kultywuje i podsyca.

Zdarzają się fakty, że Mazurzy wysiedlani są z granic Polski narówni z ludnością niemiecką, jako Niemcy. Bywa i tak, że Mazurom, powracającym na ziemię ojczystą z Zachodu, z obozów niemieckich, miejsc pracy przymusowej itp., każe się — wracać za Odrę, jako Niemcom. Takie anomalie, oparte na krzywdzących Mazurów nieporozumieniach, powinny być jak najrychlej usunięte, wzmagają one bowiem poważnie gospodarcze niedyspozycje ludności i wywołują wśród niej aż nadto zrozumiałe skargi i rozgoryczenie.

Należy mieć nadzieję, że nowokreowane Ministerstwo Ziem Odzyskanych zwróci niezwłocznie baczną uwagę na bardzo dziś niepomyślny stan rzeczy w okręgu olsztyńskim i szeregiem skutecznych zarządzeń ureguluje sprawy najpilniejsze. Konieczne jest przede wszystkim udzielenie odpowiednich kredytów (dotychczas są one znikome) na odbudowę, zagospodarowanie i zaopatrzenie w żywność obszaru mazurskiego, dalej — dopuszczenie bardzo uspołecznionej, pełnej obywatelskiego poczucia ludności miejscowej do szerokiego udziału w samorządzie, wreszcie — zapewnienie ładu i bezpieczeństwa wewnętrznego, jako niezbędnego warunku spokojnej i produktywnej pracy. To jest program minimalny, który bez zwłoki musi być zrealizowany.

B.

Co się dzieje ze szkłem?

Na marginesie gospodarki zjednoczeń państwowych

Przed paru tygodniami alarmowaliśmy opinię publiczną i Ministra Przemysłu o brak szkła. Wskazywaliśmy, że przy braku opału kwestia oszklenia domostw ludzkich stanie się tej zimy zagadnieniem równie podstawowym, jak sprawa chleba. Niestety, apele nasze pozostały bez echa. Setki i tysiące izb mieszkalnych, sal szkolnych, pozostało nieoszklone. Grozi więc przerwa w nauce szkolnej, pracy w wielu biurach oraz podwójnie ciężka zima w mieszkaniach, w których okna są wypełnione dyktą lub tekturą.

A jednocześnie czytaliśmy w prasie, że produkcja w hutach szklanych stoi na czołowym miejscu w kraju. Wiemy, że robotnicy w hutach szklonych są „elitą“ pod względem wysokości swych zarobków, znacznie przekraczających przeciętny zarobek górnika, hutnika z przemysłu żelaznego lub włókniarza.

Najciekawsze, że szkło po cenie t. zw. komercyjnej można na rynku stale nabywać. Dla „Społem“ lub dla zarządów miast – szkła nie ma, natomiast dla czarnego rynku – jest. Jeżeli taka sytuacja jest w obrocie płodami rolnymi, to przeciętny spożywca – acz klnie – wie jednak, że wynika to z prawa dowolności sprzedaży pozakontyngentowych ilości i wytworów swojej produkcji – komu chce i po jakiej cenie mu się uda. Ale huty szklane są pod zarządem państwowym, zjednoczenia sprzedaży są pod nadzorem Ministerstwa Przemysłu. Dlaczegoż więc toleruje się tego rodzaju stan rzeczy? Nie należy wątpić, że tow. min. Minc zajmie się jeszcze przed mrozami tą sprawą i zarządzi udzielenie wyjaśnień przed opinią publiczną.

Dla sprawiedliwej oceny sytuacji należało by podnieść, że w ogóle sprawa nadzoru nad centralami sprzedażnymi fabryk, znajdujących się pod nadzorem państwowym, musi być podniesiona na czołowe miejsce wśród elementów decydujących o poziomie cen na rynku. Dotychczas nic nie słyszeliśmy o uruchomieniu, bądź też o wynikach działalności komisyj rewizyjnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Jako warunek dla dobrego prowadzenia prac komisyj rewizyjnych należy uznać wciąganie do składu komisyj przedstawicieli odbiorców (konsumentów). Doświadczenie uczy, że kontrola prowadzona wyłącznie przez przedstawicieli pracujących w danym warsztacie – jest niewystarczająca.

Nie wiele też wiadome jest o wynikach t. zw. kontroli społecznej, organizowanej przez Biuro Kontroli Państwa wespół z radami zakładowymi. W ogóle działalność Biura Kontroli Państwa nie była jeszcze, o ile wiemy, przedmiotem dyskusji ani publicznej, ani sejmowej t.j. w Krajowej Radzie Narodowej. Wydaje się, że wysiłki kontroli państwowej powinnyby się skupić przede wszystkim na odcinku działalności przedsiębiorstw państwowych i zjednoczeń sprzedażnych tych przedsiębiorstw.

Ogrom gospodarki tych przedsiębiorstw, ich kluczowa pozycja dla kształtowania się całości budżetu Państwa, wymaga specjalnego nadzoru ze strony naczelnej instytucji rewizyjnej Państwa – Biura Kontroli Państwa.

ST. BOCIAŃSKI.

PRZEGLĄD PRASY

POWRÓT Z FRANCJI

„Polska Zbrojna“ zamieściła wywiad z szefem polskiej Misji Wojskowej we Francji płk. Naszkowskim, który przybył do kraju w związku z powrotem pierwszych oddziałów polskich z Francji. Płk. Naszkowski opowiada:

— Obecnie wraca ogromna rzesza Polaków, deportowanych na tereny francuskie przez Niemców, b. więźniów obozów koncentracyjnych i b. jeńców wojennych. Agenci b. rządu londyńskiego usiłowali wszelkimi siłami zatrzasnąć tym ludziom drzwi przed powrotem do kraju. Chwytali się najpodlejszych kłamstw o nowej rzeczywistości polskiej, grozili, że powracający będą natychmiast wywiezieni na Sybir — ale zdrowy instynkt naszych rodaków zwyciężył.

Wszyscy deportowani, b. więźniowie obozów i jeńcy wojenni z entuzjazmem wracają do kraju. Jest również we Francji pewna ilość żołnierzy polskich, którzy walczyli w szeregach Armii Angielskiej. Znajdują się oni obecnie w obozach pod kontrolą angielską. Niedawno przeprowadzono wśród tych żołnierzy plebiscyt.

Niestety, plebiscyt przeprowadzony był pod terrorem i tendencyjnie przez sanacyjnych oficerów, którzy wręcz zmuszali żołnierzy do głosowania za pozostaniem na emigracji. Mimo to znaczna część żołnierzy opowiedziała się za powrotem do kraju i już ruszyła w drogę. Nie ulega wątpliwości, że jeśli przeprowadzony zostanie ponownie plebiscyt — i to w sposób objektywny — na co nacisk kładzie nasza misja — 99 proc. wojskowych zażąda powrotu do Polski.

CZY ZA DUŻO PISM?

„Kurier Codzienny“ w związku z wydaną ostatnio pracą dra M. Kafla o „Ekonomicznym obliczu zawodu dzienikarskiego w Polsce“ pisze:

Mamy obecnie w Warszawie 5 dzienników i 43 czasopisma. Dzienniki sa organami stronnictw politycznych. Będzie ich w stolicy niebawem 6, przenosi się tu bowiem „Robotnik“. Ilość pism codziennych jest tedy normalna, ilość zaś czasopism— tak samo w stolicy, jak i w całym kraju— rośnie z tygodnia na tydzień, a nie o wszystkich da się powiedzieć, że sa dziś absolutnie niezbedne.

Tę samą watpliwość budzić zaczyna dążność do wydawania nowych pism codziennych w kilkudziesieciu miastach.

Bo proszę zauważyć: przed wojną wydawaliśmy w Polsce 184 dzienniki, w Anglii zaś było przed wojna dzienników... 150. Mógłby ktoś całkiem nieświadomy rzeczy pomyśleć, żeśmy w tej dziedzinie stali lepiej od Anglii... Wprost przeciwnie. Największe nakłady paru tylko dzienników polskich sięgały 100 — 120 tys. egzemplarzy, większość nie przekraczała 15 — 20 tysięcy, parę dziesiatków gazet wegetowało w nakładach 2 — 3 tysięcy egzemplarzy. A teraz przedwojenne cyfry angielskie: „Daily Herald“ — 2 miliony nakładu dziennego, „Daily Express“ — 1.800.000, „Daily Mail“—1.700.000, „News-Chronicle“ — 1 milion 300 tysięcy.

Głosy i odgłosy

ZJAZD POLAKÓW W NIEMCZECH.

„Polpress“, przepraszam — PAP, ma antypatię do miejscowości Lueneburg w Niemczech, w której zakończył się niedawno proces Kramera — „potwora z Belsen“. Chociaż sprawa ta wszystkich nas żywo interesowała, nie mieliśmy żadnych dokładnych relacyj i musieliśmy kontentować się sprawozdaniami rosyjskich lub angielskich dziennikarzy.

Jak się obecnie okazuje z gazet londyńskich, w Lueneburgu odbyło się jeszcze coś, co mogłoby zainteresować polską opinię publiczną, o czym jednak PAP nie uważał za stosowne nas poinformować. W końcu października zakończył się mianowicie we wsi Bardonick pod Lueneburgiem zjazd 150 delegatów, reprezentujących 500,000 Polaków, którzy znajdują się jeszcze w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Jak donosi „Manchester Guardian“, Zjazd zajął się m. in. sprawą szkół dla 50,000 polskich dzieci, uczęszczających do 150 polskich szkół powszechnych w angielskiej strefie Niemiec. Zjazd jakoby zwrócił się do rządu polskiego z postulatem, aby repatriacja polskich nauczycieli z Niemiec nie nastąpiła wcześniej, zanim wszystkie dzieci będą mogły powrócić do kraju.

Że PAP nie doniósł nam o tym Zjeździe, nie byłoby może takie smutne, gdyby nie obawa — jak się wydaje uzasadniona — że nie tylko polscy korespondenci, ale także przedstawiciele polskich władz nie wzięli udziału w Zjeździe Polaków w Niemczech. Nasz kontakt z przymusową emigracją polską w Niemczech jest jeszcze ciągle o wiele za mały.

Jeśli 50,000 dzieci polskich pozostaje w Niemczech do wiosny i jeśli istnieje tam 150 szkół, jest to chyba wystarczający powód, by także nasze władze oświatowe się tym zainteresowały.

SOCJALISTA HOLENDERSKI O INDONEZJI.

Londyński tygodnik „Tribune“ ogłasza artykuł pod tytułem „Indonezja walczy o wolność“, podpisany przez „holenderskiego socjalistę“. Autor uważa, że „wybiła godzina Indonezji. Nawet jeśli Holandia przy pomocy wojsk brytyjskich i indyjskich będzie w stanie zgnębić tymczasowo narodowy ruch niepodległościowy, — to jednak proklamowanie Republiki Indonezyjskiej przez d-ra Soekarno (przywódca ruchu niepodległościowego) oznacza koniec trzech stuleci panowania holenderskiego, połączonego z wyzyskiwaniem najbogatszego państwa kolonialnego na świecie. Wzniosłe zasady Karty Atlantyckiej, wszystkie hasła Zachodu o wolność, demokracji i walka z uciskiem zostały przejęte przez narody Wschodu i są obecnie wykorzystywane jako broń dla ich własnego wyzwolenia z jarzma zachodniego imperializmu“.

Holenderski socjalista przypomina, że Indonezja jest 35 razy większa niż Holandia, zaś ludność archipelagu indonezyjskiego (70 milionów mieszkańców) jest 7 razy większa niż ludność Holandii. Na wyspę Jawę przypada z tego blisko 50 milionów mieszkańców, w tym zaledwie — 250,000 Europejczyków.

Bogactwa naturalne Indonezji są tak wielkie, że udział Indii Holenderskich w produkcji światowej wynosił 40 proc. całej produkcji gumy, 30 proc. oliwy palmowej, 30 proc. kopry i t.d. Poza tym eksport Indonezji zawiera wielkie ilości nafty, herbaty, cukru, kawy i prawie całą światową produkcję chininy.

Kapitały europejskie, zainwestowane w Indonezji, ocenia się na 400 milionów funtów angielskich, z czego 80 proc. kapitałów holenderskich. Roczny dochód Holandii z eksploatacji bogactw naturalnych i taniej robocizny Indonezji przekraczał 40 milionów funtów. Nic więc dziwnego, że kapitaliści holenderscy nie chcą zrezygnować z Indonezji.

Zdaniem holenderskiego socjalisty „Europejski ruch robotniczy nie powinien tu stać na uboczu. W ślad za robotnikami Australii i Nowej Zelandii oraz robotnikami portowymi Singaporu, ruch robotniczy całego świata powinien się solidaryzować z masami Indonezji, walczącymi o demokrację i wolność“.

LITERATURA I SZTUKA

KSAWERY PRUSZYNSKI

Śmierć podchorążego *)

Poderwali się i biegną owym lasem, było nie było, w trzecim kolejnym szturmie. Wybiegali tak i padali, przesiani ogniem maszynowym.

— Oni te erkaemy mają już wstrzelane — stwierdza Płużański.

Najgorszy odcinek.

Płużański leży przy zabitym, który musiał tu paść jeszcze w nocy, nim oni weszli w akcję. Przedtem też przypadł przy zabitym. Jedyna myśl: trzymać drużynę w garści, żeby się nie rozbiegła po tych krzakach i jarach, nie pogubiła w lesie. Jak tamci w nocy. Nie puścić.

Poderwanie nowe.

Byle dosięgnąć wykrotu.

— Widzisz tam co? — pyta Nowaka.

Nowak jest sympatycznym młodym Pomorzaninem, synem gajowego z Tucholi. Harcerz. Wyczołguje się. Nie ma go. Wraca.

— Schodzą, uciekają w dół.

Nikt się nie rusza. Nowa zasadzka? Mają dosyć. Ale po linii, za drzewami, tamten pluton poczyna biec.

Podrywają się jeszcze. Nic.

Biegną, biegną jednym biegiem, długim, nieregulaminowym. Szkarpa niemieckich pozycyj milczy. Czy przemówi w ostatniej chwili? Nie. Wbiegają. Nieład porzuconego obozowiska. Dwa trupy przykryte płachtą. Nikogo.

— Mogą być miny. Uwaga.

Kompania, w nagłym odprężeniu nerwów, wybiega na stok. Wyrasta rzędem ludzi nad ostatni niezajęty dotąd szczyt. Ma pod samymi nogami Ankenes, ma nisko przed sobą Narvik...

— Pak-pak-pak-pak — rozstrzeliwa się ogień najzajadlejszy.

Pospadali w dół.

To z portu narvickiego cekaemy zagrały na widok Podhalan na swe własne niedawno pozycje.

Powczołgiwali się w jarki. Kule pękają po wierzchołkach drzew. Co im z tego? Swoje zdobyli. Narvik niech biorą inni.

— O, patrzcie się, odpływają.

— Gdzie?

— O, tam, panie podchorąży, tam. Na te kutry siedli i wyrywają do Narviku.

Płużański podsuwa się. Istotnie. Na morze wypływa wielka barka norweska, pełna żołnierzy „feldgrau". Z dołu widać dokładnie, jak na stole. Odpływa i świeci plamą, jasną na ciemnozielonej toni.

Płużańskiego aż poderwało. Rozgląda się. Barka jest coraz dalej. Nie widzi skądby. Jest.

U owej pozycji wypiętrza się komin skalny, jak w Strażyskiej, w Tatrach. Komin skalny, skałka nadstrzępiona, porwana w głazy. Jedno spojrzenie uważne, szybkie, góralskie. Płużański poczyna się wdrapywać. Wczepia wielkimi łapami w każdy występ i podciąga ciało w górę. Buciory obślizgują się niezdarnie. Są pełne błota.

— Co pan robi, panie podchorąży?

Z pasją malarską, chłopską, bez słowa niepotrzebnego, Płużański odpadłszy od ściany kamiennej, ściąga na trawie buty. Kule pękają nad skałką. Odwija z czerwonych stóp onuce. Teraz poczyna na nowo piąć się rękami wielkimi, uchwytami tych nóg czerwonych po ciemnej skałce.

Jest.

— Erkaem.

Nie rozumieją w pierwszej chwili, osłupieli tym wszystkim. Aż podskakują z erkaemem.

— Prędzej, odpłyną — jęczy na górze Płużański. — Na pasie wciągajcie, na pasie.

Trzeba pasa, pasa. Jest pas. Koniec zarzuca się Płużańskiemu — uchwycił, koniec drugi — cztery pasy spięte tu w jeden — owiązuje erkaem przy samym zamku. Chwila, i broń, kołysząc się w powietrzu, jedzie do góry.

— Tłumnik poodbijacie — ryczy celowniczy.

— Odpłyną, gówniarzu, odpłyną — wścieka się u góry Płużański.

Jest. Jeszcze ładownik. Drugi. Trzeci. Podchorąży zgarnia je na tej skałce pod siebie łapczywie — inaczej jeszcze zlecą. Trzask zakładania.

— Już.

Boi się, boi się popatrzeć na morze. Może już dobijają przy tym guzdraniu piekielnym? Nie. Barka jedna i druga są na fiordzie, w połowie drogi do portu. Śmiech, nerwowy śmiech złej radości.

— Bryz.

Erkaem rozdygotał się pierwszą serią puszczoną w dół.

Płużański leży na skale wysuniętej, zawisł nad morzem prawie. Seria poszła w dół, ponad wierzchołki brzóz obrastające stok, wprost w morze. Z wysoka woda fiordu nie jest jasnobłękitną, jak gdyby się ją widziało zdaleka, a tylko ciemnozielona. W ten szmaragd, na którym drewniana płaskość barki lśni celem widocznym, posłał oto andante swego koncertu.

I patrzy.

W prawo od barki wykwitły na ciemnej wodzie białe wytryski.

Poszło w bok.

Przykłada jeszcze raz. Na pierwszej barce widać z góry jakby nerwowy pośpiech. Ale on teraz nie spieszy się jak przed tym. Ma barkę przed oczami, czy raczej pod oczami i wie, że potrzeba jej zbyt wiele czasu na przebycie całej drogi.

— Bryz.

Jeszcze nie. To nic: bliżej. Ciągle zanadto w prawo, ale to wszystko nic. Nie ma siły ludzkiej i niebieskiej, która by mu tę barkę wydarła z rąk.

— Bryz.

Na wodzie tym razem nie wytrysł żaden biały ślad kul: Wszystkie poszły w łódkę, prosto w łódkę. Widać wyraznie śmiertelny popłoch na barce. Są przecież naprawdę jak na dłoni. Nie ujdą, nie mogą.

I teraz erkaem, zwieszony ze skały, rozszalał się istnym ujadaniem, które zlatuje tam ołowiem, kąsa, zabija, kładzie. Wielkie łapy Płużańskiego obciskają go i prowadzą, jak się prowadzi maszynę, która ściegami jakimiś pokrywa tkaninę, materiał czy blachę. Erkaem rozsiewa kule po całej barce, przesuwa się od jej przodu do steru, smaga pokład w szerokość i powraca na ślad świeży swego przechodu. Jacyś ludzie odrywają się i skaczą: jedni prawdziwie sportowo, nurkiem gładkim. Ci odbijają daleko, i widać potem jak płyną równo. Inni padają niezgrabnie, a potem szamoczą się w wodzie, bezradni jak muchy w lepie.

Druga barka jakby namyślała się, czy chciała zawrócić.

Nikt nie miał się o tym dowiedzieć więcej: Pierwsza seria pupszczona spadła wprost na jej pokład. Tylko przerwa nakładania nowego — to czwarty chyba? — ładownika, i erkaem gra na nowo swym maszynowym graniem. Jest to kośba, istna kośba ludzka, na środku tej wody, mordercza, techniczna. Płużański, przechylony, nie widzi nic. Erkaem w jego ręku wali pełnym spustem. Zagłusza wszystko. Nawet kule tamtych.

— Uwaga, walą w was! — ktoś woła.

Istotnie. Ogień niemiecki z tamtej strony, z portu narvickiego, szukał długo po brzozach i stokach owego zdradzieckiego erkaemu. Nie trudno go było znaleźć, choć mundur jest ciemny, jak sama skała. Ogień ciągły naprowadził na trop. Kule rykoszetami odpadają teraz od składki. Trzeba się odsunąć.

— Kryjcie się, panie podchorąży.

— Jeszcze ich, jeszcze ich — zaciska zęby w pasji radosnej Płużański.

Wydaje mu się, że jest lotnikiem i że z lotu widzi to wszystko pod sobą, z lotu, z góry, rżnie po nich, salwa za salwą. Radość, radość, radość. Co znaczy to wszystko, te gwizdy ostrzegawczo przeciągłe, to łupanie kul w skałę, wobec tej radości przeogromnej, przestrasznej radości wojennej.

Nowy ładownik. Podnosi głowę. Wiatr leci od gór i fiordu, wiatr morski i górski zarazem. Swój prawie wiatr: tatrzański. W tej radości niezmiernej, w tej chwili nad wszystkie pięknej, i tego mu więc nie zbrakło.

— Bryz. Bryz. Bryz.

Nowy paroksyzm morderczy po tych, co rzucili się z barek do wody, po barce drugiej, która przełamuje się jakby wpół, po tym obcym morzu. Mógłby strzelać ku portowi. Nie warto. Nie raczy. Wyszukuje, wytrapia pływających, wstukuje w nich serie. Wyławia, by posłać na dno.

Naraz ścieg rozświergotany obpryskuje sam szczyt. Aż kamienie odleciały w górę.

Drugi i trzeci ścieg. To dwa inne cekaemy przyłączyły się do tego pierwszego. Włupują twardym świergotem w kamień skały, w ciało człowieka. Wdziobują się z pasją od tamtej nie mniejszą: długo szukały, nim wreszcie znalazły.

— Podchorąży ranny — woła ktoś na dole.

Nie. Podchorąży nie jest ranny. Tylko głowa, grzbiet nachylony, piersi, wszystko to jest poprzeszywane kulami, posztyletowanej po wielokroć i na przestrzał. Cekaemy to naprawdę wspaniała broń. Nie było czasu na nic. Nawet na ból. Kiedyś, gdy zdejmą ciało Płużańskiego z tej skały, jak cokół pomnika wyrosłej, będzie ono wykrwawione do cna, z hełmem wczepionym w kość czaszki i podziurawionym wraz z nią, jakby wbitymi i wyjętymi potem czyjąś ręką litosną gwoździami. Będzie go trzeba ściągać, bo sam nie zleciał. Zanadto ból góralem. Zmarł na tej skale wysokiej, jak ptak górski na gnieździe. Nie spadł.

Tylko naraz ze zgrzytem żelaza o piarg, obsunął się karabin maszynowy, z rąk niepotrzebnych wypadły. Przekreślił powietrze czarnym przelotem i gruchnął w dole o kamienie, jak rozbity na zawsze przedmiot: jak skrzypce, na których ktoś wydźwięczał ostatnią swoją pieśń i na których nie zagra nikt więcej.

— — — — — — — — — — —

Taka była śmierć narvicka Mieczysława Płużańskiego, górala i malarza.

Podchorążego z Coetquidan.

*) Fragment powieści „Droga wiodła przez Narwik", która w najbliższych dniach ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza".

BOGDAN KOMODZIŃSKI

Jesień z czasów wojny

Na pastwiskach się wlokły w oddal dymy i dymy. —
Zmierzchy były puste,
szare jak nietoperze,
a dnie uroczyste, jak hymny.
Rankami buki szumiały pacierze. —
W niedzielę szron wcześnie marł na polach,
było cicho —
W starych okopach leżały porzucone karabiny —
i było smutno w ogrodzie pod lipą
i w lasku pod kaliną.
Ciągnęły się nieskończone drogi,
pustki,
role przydrożne. —
Nocą ziewał księżyc o ogromnych ustach,
a wiatr latał nad nim, jak orzeł.
Niekiedy po wsi świtem chodzili żołnierze
i karabinami stukali w szyby —
Na polach grusze szumiały pacierze
i było smutno w ogrodzie pod lipą.
W niedzielę śnieg wcześnie spadł na pola —
Dalekim światem,
bezdrożem,
niebem bladym
płynęły dzwony na dolę i niedolę —
na wojnę i na pokój —
na smutek listopada.

Ze świata filmu

STRAJK W HOLLYWOOD

Prawie trzy tygodnie trwał strajk statystów i asystentów filmowych w Hollywood. Strajk objął wszystkie wytwórnie amerykańskie. Przyczyną strajku były dysproporcje między gażami słynnych „gwiazd" i poborami wielkich producentów a stawkami wynagrodzeń drobnych pracowników przemysłu filmowego. Mimo to, wytwórnie starały się nie przerywać produkcji, co spowodowałoby znaczne opóźnienie premier na otwarcie sezonu i znaczne straty materialne. Ostatecznie przy bardzo niewielkiej podwyżce, wynoszącej około 5 proc. pensji pracowników, strajk został zażegnany.

Strajk, który był popierany przez Joan Grawford i Jamesa Cagneya, wpłynął jednak na podwyższenie kosztów produkcji niektórych filmów. Naprz., najdroższy film wytwórni „United Artists" pt. „Pojedynek na słońcu" miał kosztować 3,5 miliona dolarów. Strajk i związana z tym konieczność angażowania nowych sił celem terminowego zakończenia realizacji, podwyższyły koszty do 4.000.000 dol.

AMERYKANIE NIE CHCA FILMÓW WOJENNYCH

Z chwila zakończenia wojny publiczność amerykańska gwałtownie zmieniła swe upodobania i filmy wojenne cieszą się obecnie znacznie mniejszą frekwencją, niż poprzednio.

O tym, jak amerykańskim producentom zależy na przystosowaniu się do gustów publiczności, świadczy najlepiej fakt, że ostatnio wytwórnia „Fox" zrezygnowała z ukończenia kilku obrazów, opartych na tematyce wojennej. Na ich miejsce zapowiedziano filmy wyłącznie rozrywkowe. M. in. zamiast filmu „Guerilla amerykańska" nakręcona zostanie komedia „Dzień sentymentalny".

Podobne tendencje dają się też zauważyć w kinematografii francuskiej.

CENZURA W U. S. A. TRWA

Po zakończeniu działań wojennych producenci tygodników aktualności spodziewali się natychmiastowego zniesienia cenzury zdjęć wojskowych (lotniczych i morskich). Claude Collins, szef departamentu ministerstwa wojny oświadczył, że cenzura obowiązuje nadal. Z ruchów trzeciej floty amerykańskiej i kapitulacji Japonii wolno dokonywać zdjęć tylko trzem operatorom. Film o kapitulacji został już całkowicie ukończony i ukaże się niebawem na ekranach.

NA EKRANACH N. YORKU

Najnowsza rozrywkowa produkcja amerykańska reprezentowana jest przez kolorowy film rewiowy pt. „Ziegfeld follies". Rolę słynnego przedsiębiorcy rewiowego Ziegfelda gra William Powell, poza tym w filmie biorą udział: Fred Astaire, Judy Garland, Lucille Ball.

Duże zainteresowanie krytyki wzbudził film angielski „Henryk V", zrealizowany wg. dramatu Szekspira. Recenzenci zwracają uwagę na doskonałą grę Lawrence Oliviera. W filmie dość wiernie zachowano tekst szekspirowski oraz prawdę historyczną. Mimo znakomitych recenzji, „Henryk V" — nie przypadł do gustu publiczności amerykańskiej.

Z ciemnych suteryn do widnych sal

Fabryka Konfekcji Nr. 20 w nowym lokalu

Wczoraj odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie nowego lokalu Państwowej Fabryki Konfenkcji Nr. 20. Fabryka mieściła się dotąd w ciasnym, ciemnym mieszkaniu prywatnym przy ul. 6 Sierpnia. Założona w roku 1940 przez Niemców pod firmą „Schwerttner i Viebig" istniała przez cały czas okupacji. Właściciele uciekając z Łodzi zniszczyli lub wywieźli wiele maszyn i urządzeń. Natychmiast po wkroczeniu wojsk sowieckich cztery robotnice fabryki i księgowy firmy ob. Szymański (teraźniejszy dyrektor Fabryki Nr. 20) stanęli do pracy. Sprzątali, urządzali, zabezpieczali. Opatrzyli lokal napisem: „Własność państwowa" i uratowali urządzenia fabryczne przed rozgrabieniem.

Stopniowo zbierać się zaczęły inne robotnice — przybywało rąk do pracy — gdzieś na strychu czy w piwnicy w skrzyniach z łachmanami odnaleziono ukryte przez Niemców i przygotowane do wywiezienia maszyny motorowe. Wielka była radość z tego odkrycia.

Fabryka ruszyła. Z entuzjazmem i wiarą w ważność swej pracy robotnice przystąpiły do szycia mundurów dla wojska, nareszcie dla polskiego wojska. Fabryka pomimo trudnych warunków lokalowych wydajnością pracy przewyższyła inne fabryki przemysłu konfekcyjnego. Już w maju b. r. o 10% przekroczyła plan produkcji".

Od dłuższego czasu przygotowywano nowy lokal, gdyż dotychczasowy nie odpowiadał ani wymaganiom higieny ani rozmiarom produkcji.

Wczoraj rozpoczęto uroczyście pracę w nowym pomieszczeniu przy ul. Piotrkowskiej 102. Zawarczały maszyny motorowe i nożne, produkcja, po tygodniowej prawie przerwie z powodu przeprowadzki, — ruszyła na nowo.

W jasnej, czystej, lśniącej sali — przy 37 maszynach siedzą robotnice, ubrane w jednakowe szafirowe fartuchy. Pochylają się nad maszynami głowy, ręce kierują materiałem. Szycie jednej koszuli trwa 42 minuty. Każdą koszulę szyje 10 robotnic — każda zużywa na wykonanie swojej cząstki roboty 4,2 minuty, (na maszynie nożnej) i 3,2 minuty — na maszynie motorowej. Jedna robotnica zszywa „boki", inna rękawy, jeszcze inna kołnierzyki — fordowski taśmowy system pracy, mechanizacja i tempo. Guziki i dziurki też wykonuje maszyna. Maszyna wykrawa nawet materiał według form — odrazu tnąc kilkadziesiąt sztuk złożonych jedna na drugiej: „karczki", mankiety, rękawy czy „plecy".

Biała flanela pokrywa stoły i maszyny — będą ciepłe koszule dla wojska. Głośnik radiowy zainstalowany na sali uprzyjemnia robotę: — muzyka, pogadanki.

Fabryka nie posiada jeszcze stołówki i świetlicy. „Ale to wszystko niedługo się zrobi — mówią robotnice — grunt, że wydostaliśmy się z tej przebrzydłej nory.

— Tutaj aż miło pracować!"

Fabryka zatrudnia 130 pracownic. Młodsze, poniżej 18 lat, przychodzą tylko na ranną zmianę, po południu uczęszczają do szkoły.

Przeciętny zarobek miesięczny — 800 złotych i kilka punktów premiowych.

Nie mamy dużo — mówi jedna z robotnic — ale przecież ciągle będzie lepiej. Najważniejsze, że teraz wolno nam pracować dla Polski i szyć dla naszych żołnierzy.

Walka z lichwą i spekulacją
nie ustaje ani na chwilę

Z inicjatywy Inspektoratu Ochrony Skarbowej oraz Zarządu Miejskiego w Łodzi została zwołana konferencja, poświęcona zagadnieniom cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz walce z lichwą i spekulacją.

Zwyżka cen, wywołana lichwą i spekulacją, przybiera z dnia na dzień na sile, zagrażając warunkom bytu warstwie pracującej. Wysokie ceny tych artykułów zostały wywołane ograniczeniem wolnego przemiału zboża, zmniejszeniem przydziałów na karty żywnościowe, przygotowaniem zapasów zimowych, ograniczeniami transportowymi, oraz zakazem wywozu artykułów mącznych z pewnych powiatów, które nie dostarczyły kontyngentów.

Stan, jaki panuje obecnie na rynku, nie może trwać długo. Pracujące społeczeństwo nie wytrzymuje cen wolno-rynkowych. To też ze wzmożoną siłą podjęta zostaje walka z lichwą i spekulacją. Te dwie formy nieuczciwego handlu będą karane więzieniem, konfiskatą artykułów, zamykaniem przedsiębiorstw i wysokimi grzywnymi. Walka została podjęta już w Krakowie, Warszawie i wielu innych miastach z pozytywnym skutkiem — cena na artykuły pierwszej potrzeby spadła.

W Łodzi w ciągu najbliższych pięciu dni zostanie utworzona komisja, w skład której wejdą przedstawiciele inspektoratu Ochrony Skarbowej, przedstawiciele administracji, izb rzemieślniczych, przemysłowych, przedstawiciele kuców i przemysłowców, Spółdzielni „Społem", Związków Zawodowych, partii politycznych i innych.

Wyłoniona komisja będzie ustalała ceny rynkowe przez przeprowadzanie kalkulacji i ustalanie marży zysku.

Zakonczenie procesu przeciwko 19 terrorystom w Katowicach

(Korespondencja własna)

Specjalny sąd wojskowy w Katowicach ogłosił wyrok przeciwko 19 terrorystom z NSZ. Na karę śmierci skazani zostali Julian Habas, Tadeusz Zeman, Roman Horodyski i Czesław Grzywa. Oskarżeni: Jan Wadoń, Oskar Bulowski, Józef Kazimierczak, Władysław Kazimierczak, Adam Nowak, Józef Olejak i Hanna Reszczyńska skazani zostali na karę 10-ciu lat więzienia. Na 8 lat więzienia zasądzono Kazimierza Koterbskiego i Tadeusza Moździenia. Stefania Eisenbahn została skazana na 7 lat więzienia. Jan Horodyski, Julian Chmura i Bronisława Sufa otrzymali po 4 lata więzienia.

Sąd zwolnił od winy i kary oskarżonych Jana Czułę i Juliana Suchanka. Na podstawie ustawy o amnestii sąd zmniejszył karę Tdeuszowi Możdżeniowi o 5 lat a Czesławowi zamienił karę śmierci na 15 lat więzienia.

Biorąc pod uwagę, że zasądzeni na 4 lata więzienia Sufa, Jan Horodyski i Chmura nie brali aktywnego udziału w organizacji terrorystycznej sąd darował im karę, a prokurator zarządził natychmiastowe zwolnienie ich z aresztu.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący oświadczył: „Sąd ustalił, że oskarżeni od wiosny 1945 roku brali udział na terenie Bielska w akcji terrorystycznej, mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju demokratycznego państwa polskiego przez organizowanie dywersyjnych napadów na milicję obywatelską i urzędy bezpieczeństwa polskiego przez mordowanie urzędników państwowych i sianie niepokoju. Oskarżeni dokonali napadu rabunkowego na kasę spółdzielni „Społem" w Kazimierzy Wielkiej, napadu na urzędnika bezpieczeństwa zamordowanego Janicę, napadu na posterunek milicji obywatelskiej w Buczkowicach, zamachu na rodzinę Arberów i zamordowali sekretarkę ZWM w Bielsku — Drewniakównę. (v)

Sprawiedliwości stało się zadość

Wyroki Sądu Specjalnego w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). W ubiegłym tygodniu Sąd Specjalny w Łodzi rozpatrzył 9 spraw. Na śmierć zostali skazani: Mars Edward, volksdeutsch, członek SA i NSDAP, który brał udział w zabójstwie Polaków m. in. zabił 3 Polaków zbiegłych z aresztu i i 1 żydówkę.

Zink Edward — volksdeutsch, który jako żandarm w Aleksandrowie znęcał się nad ludnością polską.

Wedman Stefan — Niemiec, jako „bahn schutz" w Kutnie zastrzelił Polaka, a innego wskazał Gestapo, przyczyniając się w ten sposób do jego śmierci.

Neumann Leon, Niemiec, który jako kierownik obozu w Łodzi bił pracujących w nim Polaków.

Uniewinnieni zostali: Kotyn Franciszek, którego oskarżono niesłusznie, że w Gałkówku — pow. Brzeziny, jako nadzorca robotników Polaków w fabryce uzbrojenia, znęcał się nad nimi.

Brojer Fryderyk — Niemiec, rzekomo znęcający się nad Polakami zatrudnionymi w jego przedsiębiorstwie budowlanym, Kranze Antoni — kierownik obozu pracy w Łodzi.

Ze względu na powołanie nowych świadków dwie sprawy odroczono, a mianowicie sprawę Ledera Juliusza — Niemca, który w Łodzi przyczynił się do aresztowania kilku Polaków, oraz sprawę Gensch Klary i Melanii, oskarżonych o wydanie policji niemieckiej ukrywających się Polaków.

WIEŚCI Z KRAJU

1000 DOMKÓW FIŃSKICH DLA SŁUŻBY ZDROWIA NA WSI

Na konferencji ministra Zdrowia d-ra F. Litwina z ministrem pełnomocnym Finlandii Jarnefelt ustalono sprawę sprowadzenia ok. 1000 domków fińskich odpowiednich dla pracy Służby Zdrowia na wsi.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE W MAJĄTKACH PAŃSTWOWYCH NA ŚLĄSKU

Majątki państwowe złożyły do listopada 1942 tony zbóż a w ciągu bieżącego miesiąca przekazały do magazynów „Społem" 4600 ton. Niebawem majątki rozpoczną zdawanie mleka, konopii, rzepaku i warzyw.

WYKONANIE PLANU PRODUKCJI W HUTACH

Plan państwowy w zakresie produkcji wyrobów kutych i prasowanych najlepiej wykonała huta „Stalowa Wola" osiągając 163% planu, zakłady ostrowieckie 160% i huta „Pokój" — 157%. Największy wzrost w listopadzie w stosunku do ubiegłego miesiąca osiągnęła „Huta Bankowa", a mianowicie 50% oraz „Huta Pokój" — 13%.

ŁÓDŹ ZBIERA KSIĄŻKI DLA POLAKÓW WE FRANCJI

W Łodzi zainicjowano zbiórkę książek na gwiazdkę dla Polaków we Francji. Akcja ta spotkała się ze zrozumieniem społeczeństwa, które pragnie zadokumentować, że Łódź — ośrodek przemysłowy Polski — pamięta o rodakach na emigracji.

EKSPLOATACJA TORFOWISK

Ogólna ilość torfowisk, eksploatowanych przez państwo samorządy i osoby prywatne, wynosi 2858 objektów o powierzchni 114.548 ha. W tej liczbie znajduje się 153 objektów eksploatowanych na terenach, będących pod zarządem ministerstwa lasów o łącznej pow. 11150 ha. Natomiast w 421 objektach o powierzchni 32.316 ha nie rozpoczęto dotychczas eksploatacji Przy współudziale ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowano Zjednoczenie państwowych kopalń torfu woj. białostockiego. Przeznaczone dla celów energetycznych torfowiska „Bagnowizna" w woj. białostockim o pow. 11.000 ha i „Krowie bagno" w woj. lubelskim o pow. 4,000 ha. Planowane jest stworzenie katastru torfowego w Polsce dla racjonalnego wykorzystania torfowisk.

Teatry łódzkie

Ostrożnie świeżo malowane

Te trzy akty są długie, a przecież pełne treści; nie ma w nich ani jednej sceny zbędnej. Mimo to akcja jest prosta i przejrzysta. Po śmierci malarza, na którym „świat się nie poznał" i który umarł w nędzy, znalazł się ktoś, kto jego twórczość odkrywa na nowo. Malarz zostaje uznany za geniusza, a jego płótna nagle zyskują niebywale w cenie. Malarza tego przed śmiercią leczył niejaki doktór Gadarin, człowiek obdarzony wszystkimi zaletami i wadami małomieszczańskiej kołtunerii, przede wszystkim miłością do pieniędzy. W jego domu właśnie rozgrywa się cała historia. Tragedią doktora jest to, że nie poznał się kompletnie na dziełach swego genialnego pacjenta i wszystkie je potracił, tak że w końcu w jego domu pozostał tylko jeden obraz pędzla zmarłego, portret służącej doktorstwa Gadarin, która, jak się tera zokazuje, była jego kochanką. I oto doktór, razem ze swoją, opętaną pragnieniem bogactwa rodzinką, postanawia wykraść, względnie wyszachrować od niej tę jej najukochańszą pamiątkę i sprzedać ją — niemal w jej obecności, handlarzowi obrazów.

Tutaj następują najlepsze sceny komedii: okraść własną służącą, cóż to za wariactwo! No tak, bo teraz nie są to już ludzie przytomni; zamroczeni ukazaną im nagle wizją złota, planują przestępstwo, godzą się na nie z niebywałą łatwością i zupełnym brakiem moralnych skrupułów, działają jak w śnie hypnotycznym i nie zdają sobie nawet sprawy z absolutnej niemożności przeprowadzenia swego pomysłu. Są naiwni w swoich usiłowaniach, bo nie są przecież zawodowymi przestępcami, ale to demaskowanie dna kołtuńskiej duszyczki, konfrontowanie jej z okazją już nie „eleganckiego" przestępstwa, jak fałszerstwo, sprzeniewierzenie, łapówka, ale takiej ordynarnej, zwykłej kradzieży — to stwarza w tej sztuce efekt kapitalny i to jest w niej może najciekawsze.

Później wszystko kończy się szczęśliwie, doktór odzyskuje swoje obrazki, służąca Urszula swój portret, a przy tej okazji jeszcze jeden — tym razem młody — malarz zdobywa sławę, niezłe dochody i żeni się z córką doktora, młodziutką Amelią Gadarin, jedyną, która jest inna od swojej zakłamanej rodzinki i przypomina swą pozycją i niektórymi rysami naszą Melę Dulską, tylko oprócz jej dobroci posiada jeszcze przednią liryczność, odwagę no i kocha tego swojego Leona.

Oczywiście nie należy niedoceniać tych różnych kołtuńskich i niekołtuńskich dramatów, ale jest ich w tej sztuce tyle tylko, ile potrzeba, aby zrobić z niej doskonałą komedię. Nie służą one żadnej teorii, lecz po prstu bardz plastycznie malują charaktery kilku postaci, które kaprys losu zgrupował dokoła tego jedynego (najważniejszego przede wszystkim dla „burżuja", ale dla żadnego z żywych ludzi nie bez znaczenia) „problemu", jaki stwarza okazja nagłego i łatwego zbogacenia się. Pokazawszy nam kilka takich typowych, ludzkich reakcji, z których więcej było brzydkich, niż chwalebnych, autor rezygnuje z rozdzielania nagród i kar, naśladując w tym zapewne życie, nie skłonne do uległości wobec etycznych systemów.

Bardziej plastycznie, przedstawiają się, jak zwykle, moralnie nieciekawe figury, ale komizm jednych sytuacji, a wdzięk innych jest tak duży, że zainteresowanie widza nie słabnie w ciągu całych trzech aktów, choć odrazu niemal zgaduje się, na czym polega intryga i jakie powody sprowadzają do domu doktora coraz nowych gości.

Przedstawienie w Teatrze Wojska Polskiego było bardzo dobre. Reżyser, E. Wierciński nadał całości doskonale utrafiony ton lekkiej komedyjki, przechodzącej w łagodną groteskę wszędzie tam, gdzie mogłoby „grozić dramatem". W skutek tego w całej sztuce nie było niemal momentów poważnych, choć rzeczy, które działy się na scenie, dochodziły — według ludzkich praw — do granic podłości, łajdactwa i krzywdy, a to już przecież są sprawy, posiadające pewną wagę. Komizm tej kołtunerii przesłaniał jej podłość, czuło się, że to są ludzie, których niepodobna brać na serio.

Cały zespół grał tak dobrze, jak każdemu pozwalały jego możliwości, a że u wszystkich te możliwości są nie małe, więc (co za sylogizm!) wszyscy grali dobrze, to znaczy żywo, prawdziwie, z odpowiednim cieniowaniem szczegółów, bez szarży... Gdy cała obsada jest tak wyrównana, możnaby nie wymieniać żadnych nazwisk, ale mam nieposkromioną ochotę tym razem właśnie zapisać je wszystkie: a więc — Daczyński, Mrozowska, Godlewska, Łuczycka, Jezierska, Łabuńska, Maliszewski, Modrzewski... uff! To doprawdy rzadko zdarza się, aby cały zespół w jakiejś sztuce grał w taki równy i właściwy sposób; to znowu każe pomyśleć o reżyserze i jego pracy nad kierowaniem całą machiną przedstawienia.

Na takim dobrym tle tym plastyczniej ukazują się wszystkie wspaniałości, które w roli doktora Gadarin roztacza J. Woszczerowicz. Aktor ten łączy w sobie niebywałą siłę komiczną z olbrzymią pracowitością... tak starannie potrafi wykończyć każdy drobiazg, a równocześnie tak hojnie szafuje swoją energią, tyle czuje się w nim jakiegoś olbrzymiego napięcia, że stwarza nieporównane i przykuwające oczy zjawisko. Podejrzewam, że jest to człowiek, w którego wnętrzu wyzwala się energia atomowa, który jednak przed wszystkimi uczonymi świata odgadł sekret, pozwalający mu nie niszczyć widowni w jednym olbrzymim wybuchu, lecz rozłożyć tę energię na całe dwie i pół godziny spektaklu.

EDWARD CSATÓ

Komorne za lokale handlowe i przemysłowe

Zgodnie z umieszczonym ogłoszeniem z dnia 16 listopada rb. w sprawie czynszu komornianego za lokale handlowe i przemysłowe Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości komunikuje, że ustalone stawki obowiązują w domach należących do prywatnych właścicieli zrzeszonych w naszym Stowarzyszeniu w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 33.

Wileński Teatr Łątek

Wileński Teatr Łątek (Łódź, Wigury 4-6) gra dzisiaj w niedzielę, o godz. 12-ej i 16-ej po południu bajkę „O gwiazdce z nieba".

Listy do Redakcji

Volksdeutschka chce wyjechać

OD ANONIMOWEJ „VOLKSDEUTSCHKI" OTRZYMALIŚMY PONIŻSZY LIST KTÓRY ZAMIESZCZAMY NIE ZMIENIAJĄC JEJ BEZCZELNEGO STYLU.

We wszystkich gazetach, afiszach i temu podobne robicie wielki hałas, aby Volksdeutsche się z Polski wynieśli. Do tego miałabym coś do powiedzenia. Otóż znam dużo ludzi, którzy sumiennie się starają o pozwolenie na wyjazd, nie otrzymują pozwolenia. Sama byłam już parę razy w Starostwie Grodzkikm (7 razy), w Łodzi, ale bezskutecznie. Odpowiedź brzmi zawsze „Wyjazdy wstrzymane".

Jeżeli hałasujecie, to dajcie nam możność pójścia Wam z ócz. Te warunki, które my tu mamy, zapewne będziemy wszędzie mieli. My już chcemy do naszego „plugawego Vaterlandu".

Więc proszę uprzejmie ogłoście w Waszej gazecie, jakim sposobem mogę otrzymać pozwolenie na wyjazd. Jestem „Volks deutschka 75%".

Jedna za wiele

Co otrzymamy na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na miesiąc listopad sprzedawane będą na karty żywnościowe z m-ca października, w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej następujące artykuły:

Smalec w cenie zł 15.30 za 1 kg.
Kat. W na odcinek Nr 38 po 0,5 kg.
Słonina w cenie 6.30 za 1 kg.
Kat. I R na odcinek Nr 43 po 0,15 kg.
Herbata oryginalna w cenie zł 160 za 1 kg.
Kat. II na odcinek Nr 39 po 0,01 kg.
Kat. D-6 na odcinek Nr 34 po 0,01 kg.
Kat. D-7-12 na odcinek Nr 34 po 0,01 kg.
Mleko skondensowane w cenie zł 3 za 1 puszkę.
Kat. D-6 na odcinek Nr 35 po 2 puszki.
Kat. D-7-12 na odcinek Nr 35 po 1 puszce.

Ś. † P.

MIECZYSŁAW SZWARC

długoletni członek PPS dzielnicy Górnej oraz Klasowych Zw. Zawodowych, długoletni referent i kierownik biura Meldunkowego Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi.

Zmarł dnia 23. 11. br., pogrzeb odbędzie się dnia 26. 11. br. o godz. 15-ej z Kaplicy starego cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają

KOLEDZY
Wydziału Ewidenc. Ludności m. Łodzi.

Koło PPS i PPR przy Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim

W dniu 22 b. m. odbyło się wspólne zebranie członków komórek partyjnych PPS i PPR przy Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim. Referat na temat współpracy tych dwu bratnich organizacji robotniczych wygłosił dr Jakira. Prelegent omówił aktualna sytuację polityczną i podkreślił znaczenie współdziałania partii robotniczych w odbudowie państwa i w utrwaleniu zasad demokratycznych, wskazując równocześnie na linie przewodnie, po których powinna iść dalsza współpraca tych stronnictw. W dyskusji, w której poruszono również inne interesujące zagadnienia, zabierało głos wielu towarzyszy.

W końcu zgłoszono wnioski w sprawie wzięcia czynnego udziału partii w akcji zagospodarowania Ziem Odzyskanych oraz w sprawie współdziałania w realizacji świadczeń rzeczowych.



Z teatrów

DZIŚ W TEATRZE „SYRENA, TRAUGUTTA 1 o godzinie 12-tej **Poranek tańca i piosenki.** — Wykonawcy: Z. Buczyńska, I. Górska, A. Bogucki.

SZOPKA POLITYCZNA
Dziś — ostatni raz!!

Dziś odbędą się dwa ostatnie przedstawienia „Szopki Politycznej" w Studio Muzycznem, Łódzkiej Agencji Koncertowej, ul. Traugutta 1. Początek przedstawienia o godz. 17-ej i o 20-ej. Przedsprzedaż biletów od godz. 10-ej rano w Łódzkiej Agencji Koncertowej, ul. Traugutta 1. (pap)

Teatr W. P. dziś o godz. 15 min. 30 sztuka Iwaszkiewicza **„Lato w Nohant"** z Horecką, Mrozowską i Świderskim w rolach głównych. Wieczorem o godz. 19 min. 15 i dni następnych **„Ostrożnie, świeżo malowane"** komedia René Fauchois z Jackiem Woszczerowskim w roli Doktora Gadarin, Godlewską, Jezierską, Łabuńską, Małynicz, Mrozowską, Bugajskim, Daczyńskim, Maliszewskim i Modrzewskim.

Teatrz Powszechny TUR dziś o godz. 16 wieczorem i dni następnych o godz. 19 min. 15 **„Pan Jowialski"** Fredry z Zelwerowiczem w roli Szambelana, Grolickim w roli tytułowej oraz Dąbrowską, Rachwalską, Tymowską, Boguckim, Pietraszkiewiczem i Szubką.

Estrada Poetycka TWP przygotowuje na najbliższą niedzielę w gmachu PIST (Gdańska 32) drugą audycję poetycką p.t. **Listy Chopina.** — Udział biorą: Zofia Małynicz, Jan Kreczmar (recytacje), Władysław Kędra (fortepian) oraz prof. Karol Stromenger (słowo wiążące).

Drobne ogłoszenia

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D-06066 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2